

Wychodził we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 2 gr. 48 kr., na pocztamtach lwowskim 3 gr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 gr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za ogłoszenie w Dodatku płać się od wiersza w pół kolumnie (drukem garnont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 gr. m. konw. Za większe litery płać się wedle tego, ile na swycyzajny druk obliczone miejsce zajmie. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N^{ro} 79.

5. lipca 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Adres realistów do Królowej na tygodniowym zgromadzeniu w Dublinie uchwalony.

Francyja: Mowa Thiersa w biurze izby deputowanych w kwestyi o nauce podrzędnej. — Sprawa marokańska. — Książę Joinville w Toulonie.

Rossyja: Kara wyznaczona za zabicie tura. Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Ze Lwowa. — Z Wrocławia. — Z Londynu.

Dodatek nadzryczajny.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Tygodniowe zgromadzenie towarzystwa realistów w Dublinie dnia 17. czerwca było bardzo liczne. Przewodzony z Limerick miał przewodnictwo, a przepysznie ubrane damy zajmowały galeryje. Mnóstwo składek pieniężnych, między temi 137 funtów szterl. z Liwerpola a 55 od członków familii O'Connella wplynęło do funduszu repealistów. Pan Bradley doręczył przewodzonemu kilka sum pieniężnych z północnej Irlandyi z tém zapewnieniem, że największa część tych pieniędzy pochodzi od protestantów i presbteryjanów, a nawet od niektórych dawniej bardzo gorliwych oranżystów, którzy od czasu uwięzienia O'Connella bardzo czynnie ujmują się za sprawą repealistów. Pan Smith O'Brien powstawszy, zaproponował towarzystwu pod względem uwięzienia O'Connella, adres do Królowej i rzekł te słowa: »Widziałem O'Connella wczoraj po południu; jest on całkiem zdrów i w najswobodniejszym humorze. Zakaz nieprzypuszczenia do niego deputacyj, pozbawia go wielkiej przyjemności; wszelako my powinniśmy to głębiej uczuć, niż on. Zakaz ten jest najnowszą z tych wielu obelg,

które nam Anglija wyrzuciła; atoli równie jak targnięcie się na nasze prawa spada szkoda ztąd na tych, od których obelga wyszła. Prawda, że zastępcy różnych korporacyj nie byli przypuszczeni; ale za to dali oni w Irlandyi na zawsze pamiętne oświadczenie. Dowiedziałem się, że lord namiestnik uczył temi dniami wzwierzyńcu żołnierzy, jak mają do realistów podobnie jak niegdyś do yeomanów w Yorkshire dawać ognia. (Straszny hałas; jeden głos: Nie będziemy przed nimi uciekać, gdy dadzą ognia.) Nie, oni nie będą strzelać do uciekających. Ale ja oświadczam tu lordowi namiestnikowi imieniem irlandzkiego ludu, że mu ten lud nie da żadnego powodu do strzelania. Poczém nadmienil p. O'Brien o pogłoskach zmian ministerjalnej i rzekł, że terażniejsze okoliczności wymagają jak najdokładniejszego oświadczenia od irlandzkiego ludu, to jest, że się inaczéj nie uspokoi, aż za przywróceniem własnego parlamentu, i aż wtedy dopięro rząd wspierać będzie. Tak angielski jak i irlandzki lud powinien o tém wiedzieć, że tylko ten minister, który na zniesienie unii zezwala, na sprzyjanie i pomoc Irlandyi rachować może. (Ogromne oklaski.) P. O'Brien odczytał potém następujący adres do Królowej:

»Najłaskawsza monarchini! My niżej podpisani mieszkańcy królestwa Irlandyi, mocno zasmuceni i rozgniewani na czynności tych, którzy do usankcjonowania swego targnięcia się na nasze prawa i swobody nadużywają imienia Waszój Król. Mości, ośmielamy się, zaufani w łaskawym Waszój Król. Mości sposobie myślenia ku swoim lojalnym irlandzkim poddanym, zbliżyć do tronu Twojego z prośbą o zapobieżenie temu złemu. Zdarzył się wypadek, który w irlandzkim narodzie wielki smutek, niespokój i oburzenie obudził. Najznakomitszy z Waszój Król. Mości poddanych i sześciu innych ziomków są teraz mieszkańcami pospolitego więzienia za to, że takowymi środkami, które my za przeciwne kon-

stytucyi, nieprawne i niesłuszne uważamy, przekonano ich o wykonywanie czynności, które nie na karę, ale na największą pochwałę zasługują. A tak wykrzywieniem ustawy i odmówieniem wymiaru sprawiedliwości uznano największego człowieka tego czasu winnym o spisek i wtrącono do więzienia, zanim się jeszcze skończyła procedura, która ważność wydanego nań wyroku wątpliwą czyni. Udając się do Waszój Król. Mości, nie używamy ani dworskiego toku mowy ani zwyczajnych formuł pochlebstwa. My zwracamy do Ciebie, jako naszej miłościwej Monarchini, mowę serca. My obawiamy się o to, że może rzadko prawda dostaje się do królewskiego ucha; jakoż pragnąc najszczerciej zachować bez umniejszenia dla Waszój Król. Mości przychylność irlandzkiego ludu, nie możemy zataić tego przekonania, że postępowanie terażniejszych ministrów w wysokim stopniu do tego zamierzyło, by umyślnie irlandzkich poddanych Waszój Król. Mości od ustaw, instytucyj i od rządu oddalić, i między spokrewnionemi narodami, które uznawają panowanie Waszój Król. Mości rozjątrzenie zażęgnąć. Ten wypadek stawia nam dalszy dowód, że Irlandyja dotąd mądrze i bezpiecznie rządzoną być nie może, pokąd z własnych rodaków złożonego parlamentu posiadać nie będzie, a będąc w tém mocném przekonaniu, uznaliśmy za słuszną, w terażniejszym wypadku nietylko naszą narodową protestacyję przeciw niesprawiedliwości, którą naszych niewinnych ziomek dotknięto, i przeciw naruszeniu własnych naszych praw i swobód, Waszój Król. Mości przedłożyć, ale oraz zapewnić Ją o stałym i nieodzowném postanowieniu większej części irlandzkiego ludu, iż takowy dotąd w swoim zamiśle trwać nie przestanie, pokąd wytrwałości jego natężeniu, przywrócenia irlandzkiego parlamentu, pomyślny skutek nie uwieńczy. Pokładając więc nadzieję w łaskawém życzeniu Waszój Król. Mości przyczynienia się do szczęścia irlandzkich swych poddanych, błagamy Waszą Król. Mość, abyś nas wsparła w naszym usiłowaniu zniesienia aktu unii, gdyż w tém jest jedyny środek ochronienia nas od owych prawodawczych, administracyjnych i sądowych bezprawioń, których teraz doznajemy. Żeby nasza łaskawa Królowa, wsparta radą irlandzkiego parlamentu i ministrami posiadającymi jego zaufanie, wkrótce ujrziała pomyślność i swobodę irlandzkiego narodu, i żeby długo żyła, jest najgorętszém życzeniem podpisanych.

Pomieniony adres został jednogłośnie przyjęty a potem powzięto następującą uchwałę:

»Ponieważ z artykułu zamieszczonego w dzienniku *Limerick Reporter* możnaby wnosić, że się ludowi zaleca skupowanie broni, by przeciw oplacie czynszu i dzierzawy zaprowadzić system biernego oporu, tedy towarzystwo ma sobie za powinność oznajmić, iż wcale nie pochwała takiego postępowania, i ponawia swoje już nieraz dane oświadczenie, że w terażniejszej walce jedynie moralnym i prawnym środkiem bez rozlewu krwi i bez wszelkiego wyrządzenia komu jakowej krzywdy zwycięztwo odnieść się stara.

Niedawno złożono w Irlandyi z urzędu dwóch sędziów pokoju, dla tego że są członkami towarzystwa repealistów. Jeden z nich wstąpił do tegoż towarzystwa dopiero od ośmin dni, a który aż do chwili uwieżnienia O'Connell'a był najzaciętszym przeciwnikiem agitacyi repealistów.

Uczta, którą książę Wellington dnia 18. czerwca jako w rocznicę stanowczej bitwy z roku 1815, w domu Apsley w Londynie wyprawił, była nader świetna. Weterani, towarzysze broni mającego teraz 75 lat feldmarszałka, zgromadzili się u niego o godzinie siódmej. Książę Albert był jednym z gości; siedział on między księciem Wellingtonem i księciem Castelfiala. Potrawy rozdawano w naczyniach złotych a woty na tej kosztownej porcelanie, którą Fryderyk Wilhelm III. Król pruski feldmarszałkowi Wellingtonowi dał w podarunku.

Francyja.

Z Paryża dnia 20. czerwca. Podczas debat w biurach izby deputowanych, które się toczyły dnia 17. czerwca przy mianowaniu komisji dla rozpoznania wniosku do ustawy o nauce podrzędnej, oświadczył między innymi pan Thiers (w biurze drugim), że jest jednym z najzaciętszych przeciwników pomienionego wniosku w tym składzie, w jakim takowy po sześćciu-tygodniowych obradach, z wielką trudnością i wśród burzy wyszedł z izby parów. — Zaraz na wstępie mowy swojej wyznał bez ogródki, iż życzy sobie, aby go członkiem komisji obrano (co nawet 24 głosami przeciw 19 nastąpiło); prawda, iż przeto poniesie on stratę na czasie, którego teraz potrzebuje do ukończenia dziejów konsulatu i cesarstwa; ale powyższa kwestyja jest tak ważna, sprawa rewolucyi francuzkiej dla jego serca jest tak droga, tak widocznie i ściśle z niem połączona, iż się z największym zapalem jęj oddaje, a nawet teraz podczas poprzedzających obrad myśłom swoim o tym przedmiocie jak

najwolniejsze pole otwiera. Po téj krótkiej przemowie przystępuje zaraz do rzeczy. «Przeciwnicy uniwersytetu mówią, że nauczyciele wywierają tak wielki wpływ na umysł młodzieży, tak stanowczo wpajają w nią swoje idee, a nawet polityczne swe zdanie, iż się zdaje być niepodobieństwem pozostawienia dłużej młodzieży w tym ręku, któremu teraz jest powierzona.» Rozumowanie to (co do poprzedniego zdania) może być słuszne; przypuszczam to; zgadzam się na to. Tak jest, nauczyciele, od których młodzież pobiera naukę, wywierają wpływ niezmierny. Ale właśnie dla tego nie chcę, aby naukę młodzieży w szkołach, waszym ludziom powierzono. Przeciwnicy uniwersytetu poczytują sobie za honor należeć do stronnictwa, którego tu dokładniej określać nie potrzeba; ja zaś należę do stronnictwa rewolucyj francuzkiej, rozumię się do rewolucyj bez jęj wyrosli i obłąkań, i dla tego żądam, aby nauka w ręku uniwersytetu pozostała. Wy mówicie codziennie: «Młodzież należy wychowywać w religijnej wierze»; przyznaję wraz z wami, że tego wymaga interes familii i społeczeństwa; ale nigdy nie słyszę was mówiących: «młodzież należy wychowywać w prawdziwym duchu czasu i w duchu naszych instytucyj, w takich uczuciach patryjotyzmu, jakie dla wielkiego narodu przystoją.» Tak jest, ja chcę, aby z nich wychowywano bogobojnych ludzi, ale żądam także, aby się starano dobrych obywateli i dobrych Francuzów z niej wykształcić. Otóż nie mogę się przekonać, aby o tém myślano, gdy chcecie odebrać młodzież z rąk uniwersytetu, i oddać ją Jezuitom w Frejburgu albo najszczerszym ich przyjaciółom we Francji. Ja uderzam prosto w cel i wymieniam rzecz po właściwém jęj nazwisku: wszelka wasza usilność dąży do tego, aby wychowanie młodzieży odebrać z rąk laików i oddać je w ręce duchowieństwa; ja z mojej strony sprzeciwiam się temu zamiarowi, i zawsze mu się wszelkimi siłami sprzeciwiac będę. To słowo «wolność nauki» wymyślono tylko dla użycia go w terażniejszych okolicznościach, dla utajenia prawdziwego zamiaru. Wy chcecie młodzież wyrwać z rąk laików i oddać ją w ręce duchowieństwa, to znaczy wy chcecie się o pięćdziesiąt lat wstecz cofnąć i w jednym z najważniejszych punktów kontrrewolucyję wywołać. Francuzka rewolucyja sekularyzowała wszystko: towarzystwo, rząd, wychowanie; ona sekularyzowała Francyję i Europę. Byłoby to śmiałym wstecznym krokiem rozwiązywać jęj dzieło i chcieć znowu wybudować to, co zburzyła. Wiem dobrze, co na to powiedzą. Wy jesteście bezbożni,

niewierni — tak powiedzą; wy nie chcecie żadnej religii we Francji. To są głupie potwarze, na które zważać nie należy, gdy tego publiczne dobro wymaga. Dziś nie ma w tém żadnej zasługi, gdy kto oświadczy, że z upodobaniem pielęgnuje idee religijne; przed pięćdziesięcią laty może miało to swoją wartość; dziś idziemy w téj mierze tylko za modą. Waham się prawie wynurzyć w tym punkcie moje zdanie, gdyż myślę sobie, aby mi tego nie poczytano za przychylenie się do panującego smaku. Lecz niech i tak będzie: bez pochlebiania ideom terażniejszym mówię, że religijny naród jest mi sto razy miłszy, niż niereligijny; religijny naród da się łatwiej zapalić dla dzieł ducha; nawet heroiczniejszym okaże się w obronie swęj wielkości. Gdybym w mém ręku trzymał dobroczynny wpływ wiary, otworzyłbym ją tak, aby ten wpływ na Francyję wylała, prawda, iż tylko pod tym warunkiem, aby wiara nie wyłączała ani tolerancji ani też téj umysłowej wolności, bez którejby żaden oświecony człowiek dzisiaj żyć nie chciał. Ale czyż sądzicie, że uczynicie młodzież religijną, gdy ją duchowieństwu oddacie? Ja przynajmniej nie sądzę. Pozwólcie niech wam przytoczę przekonujący przykład: Z czyichżeto rąk wyszedł wiek ośmnaśty, który za tak niereligijny okrzyczano? Z rąk uczących korporacyj. A przecież przyznacie, że terażniejsze pokolenie więcej ceni religijne idee, niż pokolenie poprzednicze, a chociaż nie jest ściśle religijne, jednakże w rzeczach dotyczących religii okazuje przyzwyczajenie i poważanie, — otóż pokolenie to wyszło z uniwersytetu. Zkądże to poszło, że uniwersytet wydaje bogobojniejsze a przynajmniej bardziej szanujące poczciwość pokolenie niż tamto, które w szkołach Jezuitów i od ojców oratoryjum swoje naukę pobierało? Pochodzi to jedynie z tąd, że młodzieży do wiary nie przymuszano. Tak rząd jak i uniwersytet kazały młodzież uczyć prawd religijnych, ale przytém szanowały poniekąd jęj wolność (przemykając się z lekka po nad dogmata); pozostawione same sobie umysły wychowawców nieprzychyliły się bynajmniej do niewiary, bo serce człowieka jeźli nie jest zmuszone i dumnymi uroszczeniami zamącone, wpada raczej na religijne niż na niereligijne przedmioty. Lecz ja idę dalej. Chcąc oddać młodzież katolickiemu duchowieństwu, sądzę, iż nie żądacie aby także protestanci i Żydzi kazali swoim dzieciom być uczestnikami téj nauki? Wypada nam więc dla rozmaitych religij pozaprowadzać różne szkoły; a tak będziemy mieli naukę katolicką, prote-

stancką i żydowską; w ten sposób oddajecie mi towarzystwo takie jakie było przed rokiem 1789, w którym zamiast Francuzów byli Burgundczyki, Prowensale, Bretonezyki, Flamandczyki, szlachta, mieszczenie, protestanci, katolicy i żydzi. Rewolucja francuzka znieśli tę różnicę; ona zrobiła z nas wszystkich jeden naród; my wszyscy mamy równe prawa, równe obowiązki; jeden i tenże sam duch przejmuje całe społeczeństwo. Najmisterniejszym dziełem rewolucyi, jest jedność we wszelkich stosunkach. Mamy tę jedność (centralizację) w administracyi, w sądownictwie, w finansach; i toż i w wychowaniu powinniśmy mieć też samą jedność: a czémże jest uniwersytet? Oto uniwersytet przedstawia jedność w wychowaniu. Gdy Napoleon zakładał nowy system wychowania, mówił, jak już nie raz utrzymymano, że wyłącznie ovladnęła go idea nieograniczonej władzy. Nie będę ja robił z niego apostoła wolności; jemu dostało się w podział inne zadanie: on musiał z rozwalin francuzkiego społeczeństwa wznosić nowy gmach państwa. W roku 1802 gdy w radzie stanu rozprawiano o wychowaniu i nauce, pierwszy konsul rozwinął swoje zdanie o potrzebie wynalezienia środków dla pomnożenia stypendyjów i bezpłatnych stołów. »Wy sądzicie,« rzekł, »że maie idzie o potęgę? Potęgę mam większą niż potrzebuję. Któż mi dziś we Francyi? Kto w Europie oprzeć się zdoła?« Ale ja chcę społeczeństwo utworzyć. Obejrzyjcie się; cóż spostrzegacie? Oto na jednej stronie Wandejczyki, którzy zdają się być podbici, emigranci, którychem do ojczyzny powołał, kapłani, którym ołtarze powróciłem, a którzy jednak w głębi serca miie złorzeczą; z drugiej strony mężowie rewolucyjni, rozdwojeni na partyje, którzy się między sobą zdradzają i spólnie oskarżają; a nad tą masą niesfornych żywiołów wznosi się naród rozpasany, który nie wie, kogo ma słuchać, którzy (uniknąwszy orkauu) chce tylko wypocząć i o niczem więcej nie myśli. Toż wy sądzicie, że społeczeństwo to jest w dobrym stanie? Niel ja chcę z młodego pokolenia prawdziwe społeczeństwo utworzyć, społeczeństwo mówię, natchnione zdrowymi ideałami swego wieku, uczuciami prawdziwej miłości ojczyzny; bez fałszywych wyobrażeń o przeszłości, wolne od nienawiści terażniejszego czasu i będzie ono godne pójść za nami, i urzeczywistnić główne myśli tych mężów, którzy rewolucyję wywołali.« — W wielu względach można to zdanie Napoleona jeszcze dziś za słuszne i prawdziwe uważać. Ja

sądzę, że jak przed czterdziestą laty tak i teraz nie powinniśmy oddawać w ręce partyi wychowania młodzieży. Ja nie myślę o Jezuitach tak źle jak drudzy; w narzekaniu na ludzi tego zakonu jest wiele przesady. Ale jeżeli oddacie młodzież pod opiekę nauczycieli, którzy przed dwudziestą laty uczyli w Saint Acheul, a teraz uczą w Freyburgu, którzy uczniom powiedzą, »że rewolucyja z roku 1789 była krwią słaknącém dziwactwem znieoależnionego narodu, że nieszczęście w r. 1815 było sprawiedliwą karą za wielkie zbrodnie, a rewolucyja w roku 1830 skutkiem sprzysiężenia;« — tedy bezprzechnie nie postąpicie sobie w duchu rozsądnej polityki. Wićcież wy, cościeście przezto uczynili? Oto smutne nasze rozdwojenie przedtóż, libyścieście przez lat dwadzieścia lub trzydzieści; nowa jeneracyja podzielałaby wszystkie nasze namiętności, a szczęśliwa chwila, w której Francyja pielęgnując te same ideje, rozwijając te same wyobrażenia, pozna nareszcie siłę swojej jedności, ta mówię chwila, pomknęłaby się wstecz o ćwierć wieku.« — Dotąd ciągnie się ogółowa część Thiersowego Credo; co dalej następuje, jest wychwalaniem uniwersytetu i ostrą naganą wnosku do ustawy, jak takowy zmieniony i przekreślony pogłosowaniu wyszedł z izby parów.

Znaczna liczba profesorów uniwersytetu i wszystkich kolegijów Paryża i Wersalu udała się dnia 20go czerwca do pana Thiers a dnia 21go do pana Saint-Marc Girardin dla zapisania swoich imion do listy wzytowej. Chcieli oni przezto złożyć swoje podziękowanie obudwóm deputowanym, którzy w izbach biur podczas roztrząsania wniosku do ustawy o nauce podrzędnej tak dobitnie bronili praw uniwersytetu, które od praw państwa i powszechnej sprawy rewolucyi lipcowej są nieodzzielne.

Podług listów z Algieru pod dniem 16. czerwca stał Abd-el-Kader w 15,000 ludzi na marokańskiej granicy (na spornym okręgu) i przeszkadzał połączeniu się wojsk francuzkich. W Algierze otrzymano wiadomość z Oranu z dnia 12. czerwca: Marszałek Bugeaud połączył się zapewne dnia 13go z kolumną pod rozkazami generała Lamoricière; wojsko marokańskie otrzymywało ciągle posiłki; spodziewano się, że zajdą nowe potyczki.

Wiadomości z Toulonu pod dniem 20. czerwca donoszą: »Dzisiaj rano przybył tu książe Joinville. Trzy okręta liniowe, fregata i kilka parostatków gotowe są do odplynięcia; wiatr jest pomyślny, a jeżeli przez niejaki czas potrwa, tedy eskadra, która jutro z księciem

kontr-admiralem popłynąć na morze, może przed końcem tego miesiąca dostać się do marokańskich wybrzeży. W zbrojowni panuje nadzwyczajna czynność, ale dotąd jeszcze (do 5tej godziny wieczór) nie odplynął żaden okręt z wojskiem.

Dnia 22go rozbiegła się w izbie deputowanych pogłoska, jakoby nasz rząd w skutek otrzymanych z Londynu depeszy, zamierzoną wyprawę przeciw państwu marokańskiemu, jeżeli nie zupełnie zaniechał, to przynajmniej na nowo odwołał. Mówią, że gabinet angielski uznał teraz wysłanie francuzkiej eskadry do państwa marokańskiego za niepotrzebne, gdyż nimby książę Joinville stanął przed Tangerem, jużby podwójne spory między państwem marokańskiem a Francją i Hiszpanją były za urzędowem pośrednictwem Wielkiej Brytanii zalatwione.

Rossyja.

Rossyjskie ministeryjum dóbr koronnych za zabicie jednego tura nałożyło pieniężną karę 150 rubli srebrnych. — Tury znajdują się w Europie prawie tylko jeszcze w gubernii grodzieńskiej w puszczy białowiejskiej, w jednym z owych rzadkich już w Europie lasów pierwotnych, które się jeszcze dotychczas jako tako nieuszkodzone utrzymały. Puszcza białowiejska ma 32 mil długości, 27 szerokości, 112 mil obwodu, a cała jej powierzchnia wynosi 502 mil kwadratowych. Jedyne przez ludzi zamieszkane miejsce w tej zupełnej pustyni, w której od wieków przebywa cały świat zwierząt, jako to: tury, losie, odyńce, niedźwiedzie, wilki i t. d. jest włość Białowieś. Drzewa tego pierwotnego lasu, przy nadzwyczajnej wysokości dochodzą znacznego wieku. W najnowszym czasie wsławiła się białowiejska puszcza szczególniej przez to, że podczas polskiej wojny insurekcyjnej, powstańcy litewscy, którym miejscowość sprzyjała, najdłużej się tam, bo aż do roku 1834 przeciw Rossyjanom trzymali.

N O W I N Y.

Dnia 2go b. m. odbyły się pierwsze tegoroczne wyścigi. Trudno wyobrazić sobie widok wspanialszy nad ten, jaki się przedstawił na płaszczyźnie ciągnącej się za rogatkami janowskiemi, jako miejscu przeznaczonem na popis. Zdawało się prawdziwie, że miasto całe wybiegło za rogatki, taka cisza i samotność panowała w mieście, taki ruch, życie i wrzawa

za miastem. Tłumy piesze, szeregi powozów różno-barwnym wieńcem otaczały plac wyścigowy; coraz nowe grona ciekawych przesuując się z miejsca na miejsce, tworzyły morze pomarszczone falami głów, których cieniem były głowy męzkie, a światłem tęczone barwy ubrań kobiecych. Na boku skupione powozy z powyprzęganemi dla porządku końmi, wyobrażały widok obozu, z całą piękną rozmaitością liberyj, rzędów końskich, i barw powozowych. Brakowało tylko słońca, któreby oświetlając cały ten obraz, nowym ożywiło go urokiem; ale od rana pogoda była niepewna; po obiedzie zachmurzyło się zupełnie, a na końcu sposobniał dzień pod franką coraz więcej wzmagającego się dęszczu, który jednakże ciekawych ani odstraszył, ani rozpędził, i posłużył na to tylko, aby raptem rozciągniętym po nad głowy różno-barwnym kobiercem parasolów urozmaicić cały obraz. Jakby dla wynagrodzenia niezrażonej ciekawości, mimo powątpiewań, które tu i ówdzie przebiegały pomiędzy tłumy, odbyły się wyścigi na przekór dęszczowi i niepogodzie. Przemknęły cztery oddzielne wyścigi jeden po drugim jak sennie marzenia, tak prędko stykał się początek z końcem; wiatrem dobiegły konie mety, łyśkawicą latały wszystkie oczy za niemi, burzą przebiegły wszystkie uczucia powątpiewania, niepewności, nadziei i obawy, aż w końcu piorun tryumfu wyleciał od mety, i echem od fali do fali roznoszony, niel w oddaleniu: twarze patrzących mimowolnie poruszone, żywo odbijały wszystkie uczucia skupione w kole spółzawodników, jak najodleglejsze pulsa odbijają gwałtowne bicie serca.

Jeden osobiwie ze czterech wyścigów zajął wszystkich najmocniej; z czterech koni czwajających lotem strzały, jeden zostawał w tyle; ciemniejszą maścią odznaczony, wydawał się z tyłu jak cień biegnących naprzód; wszystkie oczy pobięły za trzema przedniemi, pomiędzy którymi równoważy się różnica; to jedna, to druga głowa wystaje tak mało, jakby tylko jeden koń dłużej od drugiego parskające wyciągnął nozdrze; o czwartym z tyłu nikt nie myślał, zapomniany już i pogardzony; trzy części mety ubiegły trzy konie, gdy nagle za ostatniego jeźdca rzutem naprzód wydanym, jakby chciał silną chęć zwycięstwa ku niedalekiej już rzucić mecie, koń wyciągnął nogi nowym ogniem przejęty, ledwie ziemi dotyka, zdaje się płynąć w powietrzu; zdziwione oczy biegną w tył, wstydzą się chwilowej pogardy... a koń ciemny już się zbliżył, już wyrównał drugim. — Milczenie osiadło głąbo-

kie, dzwonek tylko z łoży sędziów przyspieszonym odzywał się głosem; ledwie oczom chcą wierzyć swoim. Jeszcze kilka rzutów tak przeciągniętych, jakby się koń w gadzinę przedzierzgnął, a już ów biegun, cień z tyłu ciągnący się, stanął u mety, i chwila minęła za nim drugie nadbiegły... Jeden krzyk z tysiąca głosów złożony ozwał się długo i donośnie, a jeździec szczęśliwy uściskał dzielnego konia, który stał dumnie i spokojnie, jakby zrozumiał, że człowiek chciał a on zwyciężył...

Dnia 4go b. m. odbyły się wyścigi konne po raz drugi, plac wyścigowy przedstawiał ten sam widok płaszczyzny zaludnionej pół miastem, które rozkołysane fale pieszych i jezdnych gnało bez końca przedmiejską ulicą za janowskie rogatki. I nowy nastał urok: słońce zaświeciło po długiej walce z chmurami, które wiatrem górze zdawały się przedrwiwać różno-barwnym żokejom goniącym po ziemi. Jakoż jeden z pomiędzy nich z jaskrawą czapką i w niebieskiej kurtce, przeciągając wszystkich, przypominał niezwalczonym biegiem swoim Farysa latawca po puszczy bez granic. Słońcem oświetlona okolica z rozległym widokiem na miasto, zielone przedmieścia i zieleńskie gaje w koło rozrzucone, nowego dodawały powabu obrazowi, który za każdą nową chmurą po niebie przeciągającą, cieniował się coraz nowym łamaniem światła. Mnóstwo koni pełnych krwi, ognia, rączości; wielu jeźdźców, których ruchy i zwroty pełne zgrabności wzbudzały podziw dzielący się między sztuką jeźdźca a rasą konia, a nadewszystko przyjazd najdosłojniejszego Arcyksięcia naszego, którego bytność nowego dodała zapалу; koło złożone z najpiérwszych w kraju osób, najwięcej przyłożyły się do uświetnienia dnia tego. Skupione na boku powozy z wyprężonemi końmi, przypominały znowu obóz, do czego nie mało przyczynił się cały tabor złożony z powozów podróźnych, upakowanych najdosłojniej do dalekiej drogi, z wszelkim przyborem tłumoków, paczek, pudeł, a nawet z kuchcikiem i panną służącą. Byłato zapewne rodzina wyjeżdżająca z kontraktów, która ostatniem spojrzeniem na uroczy obraz wyścigowy rzuconém, żegnała stolicę i jej zabawy... Kto wygrał, i jakim porządkiem wyścigi następowały po sobie, nie będziemy wymieniać, wszystkie bowiem te szczegóły czerpane z najpewniejszych

źródeł, umieścimy później, jak to roku przeszłego uczyniliśmy.

Pojutrze, to jest dnia 8go b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego drugi koncert panny Teresy Ottavo.

Z Brzeżan donoszą nam o okropném gradobiciu w końcu zeszłego miesiąca. W samym mieście nie zostało od strony wiatru ani jedno całe okno; w okolicy zaś zboże ma być na znaczną rozległość wybite. — W témże mieście spodziewają się na teraźniejsze lato widowisk dramatycznych; także i wyścigi konne mają się tamże wkrótce odbyć.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSLOWE.

(Z korespondencyi prywatnej.)

Ze Lwowa, dnia 5. lipca. Do dzisiejszego południa przywieziono na nasz jarmark wszystkiego tylko 1330 cetnarów wełny: z téj liczby jest w szopach miejskich 380 cetn., a po składach prywatnych 450 cetn. — Dotąd sprzedano ogółem 600 cetnarów. Przy bardzo ciennej, jakotéż wymyciem i urządzeniem odznaczającej się wełnie, postępują kupcy nawet i 15 procentu nad przeszłoroczne ceny. Dotąd jeden tylko kupiec odjechał, a reszta oczekuje więcej transportów. Oby się tylko nie zawiedli!

Na wystawie owiec jest 10 tryków księcia Karola Jabłonowskiego i 6 tryków p. Majera. Dotąd nic nie sprzedano.

Z Wrocławia, dnia 24go czerwca. W skutek ciągłej posuchy, użalają się powszechnie w naszej prowincyi na stan zboża w polu: jęczmień, owies i groch grożą zupełném chybieniem, jeżeli ich deszcze prędko nie poratują. Pszenica dość dobrze obiecuje; żyto zaś tu i owdzie nie zanosi się na dobre.

(Preuss. Handl. Zeit.)

Z Londynu dnia 21. czerwca. Po długich posuchach, nastaly nareszcie dość obfite deszcze, i bardzo u nas zboże podratowały. Jednak jęczmień w wielu miejscach nie przyjdzie już do siebie.

Wełna idzie u nas żwawo w handel, a ceny jej także są popłatne.

(Preuss. Handl. Zeit.)

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 27. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.

(Drukarnia Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dod. Nadzw.)

2204

Literarische Anzeigen

der

Buchhandlung des Eduard Winiarz

(vormals Wild & Sohn)

in Lemberg und Czernowitz.

☞ Haltet immer ein gewähltes Lager des Neuesten der deutschen, französischen und polnischen Literatur. — Eine große Auswahl von Musikalien, Kupferstichen, Lithographien — elegante Briefpapiere, Albums und andere Kunstgegenstände. — Bestellungen auf literarische und Kunstartikel, Pränumerationen auf periodische Werke und Journale werden durch regelmäßige wöchentliche Sendungen auf das pünktlichste und schnellste besorgt.

Folgendes in dem Nachlasse der Frau Caroline Pichler vorgefundene Werk ward so eben im Druck vollendet und ist bei mir angekommen:

Denkwürdigkeiten

aus meinem Leben.

von **Caroline Pichler.**

4 Bändchen. gr. 12. Druckvelinpap. In Umschlag brosch. 5 fl. C. M.

Caroline Pichler, deren Leben in eine ereignisreiche Zeit fiel, deren Haus der Sammelplatz aller literarischen Notabilitäten war, theilt uns hier als scharfe Beobachterin sehr anziehende Details mit — sie malt die Eindrücke, welche die großen Weltbegebenheiten auf ihr theilnehmendes Gemüth gemacht haben, und liefert zugleich zahlreiche, interessante Beiträge zur Literaturgeschichte, zur Biographie und Charakteristik von Staatsmännern, Künstlern und Gelehrten.

Besonders interessant ist auch die rücksichtslose Wahrheitsliebe, womit uns die Verfasserin einen Blick in ihr eigenes Geistes- und Gemüthsleben eröffnet.

Eduard Winiarz in Lemberg.

U e b e r

Preußen's landschaftliche Creditvereine

die Reformen deren sie bedürfen und über ein richtiges System der Boden-Nutzung und Schätzung von Bülow-Summerow.

Zweite Auflage. Berlin 1843. 1 fl. 20 kr.

Bei **Braumüller & Seidel** in Wien am Graben, im Sparcasse-Gebäude, ist erschienen, und durch alle Buchhandlungen Oesterreichs und Deutschlands zu haben:

Oesterreichische Zeitschrift

f ü r

H o m ö o p a t h i e.

Herausgegeben von

Dr. Wilhelm Fleischmann,

Ordinarius im Spital der barmherzigen Schwestern in Gumpendorf, mehrerer gelehrten Gesellschaften Mitgliede.

Dr. Clemens Hampe,

Leibarzte Sr. Durchlaucht des regierenden Fürsten Alois von Liechtenstein,

Dr. Philipp Anton Watzke und

practischen Aerzten in Wien.

Dr. Franz Wurm,

Erster Band. Erstes Heft.

13 1/2 Bogen und 2 Kupfertafeln. gr. 8. geh. 1 fl. 20 kr. C. M.

Diese Zeitschrift bildet, ihrem Hauptzwecke nach, das Organ, durch welches eine Gesellschaft arzneiprüfender Aerzte Oesterreichs, namentlich Wien's die Resultate ihrer Versuche bekannt macht. — Arzneiprüfungen am gesunden menschlichen und thierischen Körper sind nach dem Ausspruche der grössten Heilmeister ein Bedürfniss der Zeit; sie bringen der Heilkunde dauernden Gewinn; und in sofern sie nicht bloss vom grossem Enthusiasmus für die Kunst zeugen, sondern auch bedeutenden Aufwand von Zeit und Mühe und empfindliche pecuniäre Opfer erfordern, ja selbst wenn sie ihrem Zwecke vollkommen entsprechen sollen, nicht ohne Gefahr für die Gesundheit zu Stande kommen, haben sie gerechten Anspruch auf den Dank und die Anerkennung der ärztlichen Mitwelt. Monographien von Medicamenten, wie in dem vorliegenden ersten Hefte die der Koloquite — nicht auf theoretische Anschauungen und Hypothesen, sondern auf zahlreiche physiologische Experimente und clinische Erfahrungen basirt; nicht für ein System, sondern für die Wissenschaft, nicht für den Parteigänger einer Schule, sondern für den practischen Arzt vom practischen Arzte bearbeitet, müssen für Jeden, der vor den Gebrechen der gegenwärtigen Arzneimittellehre nicht geflissentlich die Augen schliesst, Werth und Interesse haben; für den homöopathischen Practiker erscheinen sie als schlechthin unentbehrlich.

Von der Oest. Zeitschrift f. Hom. erscheinen jährlich höchstens vier, wenigstens drei Hefte, die zusammen einen Band von circa 40 Bogen bilden. Preis 4 fl. C. M.

Inhalt dieses Heftes:

I. Materialien zu einem physiologischen Umbau der Hahnemann'schen Arzneimittellehre. I. Die Koloquite von Dr. Watzke.

II. Mikroskopische Untersuchungen der homöopathischen Metallpräparate. Mit zwei Kupfertafeln von Dr. Mayrhofer, practischem Arzte in Kremsmünster.

III. Notizen über das Spital der barmherzigen Schwestern in Gumpendorf. — Die Leistungen der Homöopathie in einer tabelarischen Uebersicht der, vom Jahre 1835 bis Ende 1843 in demselben behandelten Kranken, nebst einigen Krankengeschichten vom Ord. Dr. Fleischmann.

IV. Verzeichniss der vom 1. Januar bis 31. December 1843 im Spital der barmherzigen Schwestern in Linz homöopathisch behandelten Kranken, von Dr. Reiss.